

Na drodze arcydramatu narodowego

Największym dziełem polskiej literatury dramatycznej są „Dziady”. O wystawieniu „Dziadów” — dla honoru sceny, ale też w poczuciu kulturalnego obowiązku — marzy każdy teatr polski. Ale „Dziady” to zarazem jeden z utworów najtrudniejszych do wystawienia, z tym musiały się liczyć najodważniejsze zespoły. I tym się tłumaczy, że na przestrzeni lat z górą 60 od pamiętnej prapremiery krakowskiej „Dziadów” w adaptacji Stanisława Wyspiańskiego, wystawiono to dzieło w Teatrze Polskim zaledwie 17 razy. I to tylko w teatrach najzasobniejszych w aktorów, przestrzeń sceniczną, sprawność urządzeń technicznych. Z tych 17 premier w latach 1901—1964 przypadło na czas Polski Ludowej premier 7 (z czego 2 w teatrach specjalnych: Rapsodycznym i 13 rzędów). Nic dziwnego, że każda z tych premier stawała się świętem całego polskiego teatru.

Wydaje się, że z rokiem 1965 wchodzimy w nowy okres scenicznej recepcji „Dziadów”. Już nie tylko główne (lub eksperymentalne) teatry podejmują się ich wystawienia, lecz również teatry terenowe, mające ograniczone siły, skąpsze środki. Czy to dobrze czy źle? Przede wszystkim — jest to proces naturalny, rezultat ogólnego kulturalnego awansu „prowinccji”. Coraz trudniej wyobrazić sobie dzisiaj środowisko teatralne, pomijające w repertuarze wielki dramat romantyczny, z „Dziadami” i „Kordianem” na czele.

Początek na przedwiośnie 1965 dały teatry dwu miast, których mieszkańcy dotychczas „Dziadów” nie oglądali: Teatr Powszechny w Łodzi (na swoje dwudziestolecie) i Teatr im. Ho-

rzycy w Toruniu. Poniżej dajemy relacje z przedstawień „Dziadów” w tych dwu teatrach.

„Dziady” w Teatrze Powszechnym w Łodzi

Pragnąc dać łódzkiemu widzom możliwość obejrzenia odpowiednio skróconej całości dzieła, nie wyodrębnił reż. Roman Sykała Części Trzeciej. Z punktu widzenia potrzeb widzów, którzy nigdy nie widzieli „Dziadów” na scenie, miało to być może, swoje uzasadnienie. Odbiło się jednak ujemnie na jednolitości spektaklu. Część misteryjna wypadła znacznie gorzej niż część polityczna, fragmenty „Dziadów” kowieńskowileńskich nie łączyły się z dramatem „Dziadów” drezdeńskich.

Widać było wprawdzie w I akcie przedstawienia („Dziady” misteryjne) wyraźne dążenie reżysera i scenografa (MARIAN STANCZAK) w kierunku nowoczesnego potraktowania scen na cmentarzu, TADEUSZ SABARA zagrał rolę Guślarza, wstrzemięźliwie i prosto, podając tekst czytelnie, bez patosu i pozy, a kukły zamiat duchów były próbą nowego rozwiązania tych fragmentów, mimo to akt I odbiegał daleko od aktu II i III, nie wiązał się z nimi ani akcją, ani formą artystyczną i stylem gry aktorów. Szczególnie scena w mieszkaniu Księdza z Części Czwartej wydała mi się przydługa i nudna. Nie bardzo też tłumaczył się w niej wielki obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, dominujący nad całą sceną.

Zupełnie inaczej było w akcie II i III. Tu pokazał Roman Sykała swoją inwencję, wykazał pełne zrozumienie dla realizistycznego dramatu politycznego „Dziadów” Części Trzeciej. Bardzo dobrze wypadł Salon Warszawski, w pięknej oprawie scenograficznej i stylowych, utrzymanych w białej tonacji różnych odcieni tej barwy kostiumach, jak również sceny

„Pan Senator” i „Bal”. Za najbardziej odkrywczą w tym przedstawieniu uważam scenę „Widzenia Senatora”, jasną, ostrą i bardzo efektowną.

Do sukcesu tej części przedstawienia przyczyniła się także bardzo dobra gra MIROSLAWA SZONERTA w roli Senatora. Wysunął się on na czoło spektaklu. Nie udźwignął natomiast roli Gustawa — Konrada MARIAN GAMSKI, który gra ja na zmianę ze ZBIGNIEWEM CYNKU-TISEM. Gamski mówił tekst Mickiewicza dźwięcznie, interpretował go nawet ze zrozumieniem, ale za brakło mu owego intymnego tonu wewnętrznego monologu Konrada, którym jest przecież prawie cała jego rola, a zwłaszcza jego rozmowa z Bogiem w Wielkiej Improwizacji. Gamski recytował raczej, niż mówił. Wygłaszał tekst bardzo donośnie, ale zabrakło mu owego wewnętrznego żaru, który nie zawsze przejawiał się w nateżeniu głosu. Zbudował całą postać środkami zewnętrzными, co w tym wypadku nie może wystarczyć. Skutkiem tego, jak również na skutek obciążenia tych scen pozostałościami misteryjum, które przedostały się tu z aktu I, obrazy w celi u Bazyliana nie należały do najmocniejszych stron łódzkiego spektaklu.

Na uznanie zasługuje w nim natomiast jeszcze kilka poważnych prac aktorskich. IRENA MALKIEWICZ zagrała z godnością rolę pani Rottison, pokazując od zupełnie nowej strony swe możliwości i obecne emplot. Ładnie zagrał kilka ról ZBIGNIEW NIEWCZAS, podając ze zrozumieniem tekst Mickiewicza, szczególnie wstruszająco wygłaszając opowiadanie Sobolewskiego. ANTONI ZUKOWSKI zagrał dobrze Kaprala, zaś BRUNON BUKOWSKI był odrażającym Bajkowem. IZABELLA PIENKOWSKA ozdabiła swą urodą zarówno Salon Warszawski, jak i Bal u Senatora. Siabiej natomiast wypadła rola Księdza Piotra w interpretacji CZESŁAWA PRZYBYŁY. Był zbyt namaszczony i zbyt uroczysty, jak na prostego braćszka, który szeczył się swą skromnością.

Są w tym przedstawieniu bardzo dobre pomysły (jak na przykład owe ogniki zadusznych lampek, które płoną przez cały czas przedstawienia w głębi sceny), są fragmenty bardzo piękne obok słabszych. Całość jest niejednolita, ale robi mimo wszystko duże wrażenie.

ROMAN SZYDŁOWSKI

„Dziady” w Teatrze im. Horzycy w Toruniu

Pragnąc dać toruńskim widzom możliwość obejrzenia odpowiednio skróconej całości dzieła, nie wyodrębnił reż. Hugon Morycylski Części Trzeciej. I w Toruniu oglądają zatem widownię fragmenty, okrucy „Dziadów” litewskich, poprzedzające potężny zryw „Dziadów” drezdeńskich. Eksperyment inscenizacyjny Jerzego Kreczmara w Teatrze Śląskim w Katowicach (1962) — ograniczenie się wyłącznie do „Dziadów Części Trzeciej” — pozostaje zatem nadal odosobnioną próbą.

Przedstawienie toruńskie nie może się renomować ani wybitnymi osiągnięciami aktorskimi, ani — na szczęście! — jakąś „odkrywczą ideą” inscenizatora, nie jest ono — i nie mogło być, nikt chyba nie liczył — widowiskiem olśniewającym. To przedstawienie jest właściwie tradycyjne, skromne, poprawne, ale zarazem bardzo ambitne i prezentujące najlepsze możliwości toruńskiego teatru. Reżyser wie, widza z pietyzmem przez obrzędy cmentarne i miłosny monolog Gustawa do politycznych losów Konrada wśród kolaborantów z Salonu Warszawskiego i satrapów z kliski Pana Senatora. Antoni Tośta opracował tekst z dramatu wyluskany w syntetyczną dekorację wolnej przestrzeni, z tłem nieruchomych chmur na horyzoncie. Ta wolna przestrzeń otacza również chór więźniów w celi u Bazyliana. Dobrze są w nią włączone nieliczne akcenty poszczególnych scen: kolumna w więzieniu w Wilnie, kolumna Zygmunta w Warszawie...

Są w tych „Dziadach” toruńskich sceny słabe, sytuacje głuche: w dość racjonalistycznie ujętym widowisku, coś robi trójca anielic w białych koszulach, żywcem z jasełek zaproszona do finału widzenia Księdza Piotra? Po co było zacho-

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Nakładem Wydawnictwa Prasowego „Trybuny Ludowe”. Dział Ekonomiczny 28-43-28-71-82. Dział Terenowy: 21-14-84. Dział Sportowy: 28-08-89. Administracja: 28-27-19. Redakcja nocna: 20-17-04 i 20-41-00. Warunki prenumeraty, zamówienia i przedpłaty na prenumeratę w CKPW „Ruch” ul. Wronia 23, Warszawa, konto PKO I-6-100020. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Prenumerata za granicę wynosi kwartalnie zł 63, półrocznie 126, rocznie 252 zł. Zamówienia i ogłoszenia przyjmują Dział Ogłoszeń Redakcji ul. Srebrna 12. Ogłoszenia w Warszawie: 28-23-09 oraz 28-86-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW.

T. Powszechny Łódź
A Mickiewicze - Dziady
reż. R. Sykała
scen. M. Stanczak
premię 03.04.1965